Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 23. Kraków, Poniedziałek dnia 29 Stycznia 1900. Rok VIII.

KŁOPOTY ANGLJI.

Szałowi radosnemu, jaki zapanował w stolicy angielskiej, z powodu wiadomości o zdobyciu przez jenerała Warrena pozycji Spionskop, położył niebawem straszny koniec Buller swoją krótką depeszą, która, poczynając się od hiobowych słów „z ubolewaniem donoszę", zawiera wiadomość o ustąpieniu Anglików z okupionego takiemi stratami wzgórza Spionskop.

Od chwili wysłania tej depeszy w czwartek w południe, nie ma ze strony Bullera najmniejszego znaku życia. Tylko prywatne wiadomości, nadeszłe do Brukseli, donoszą, że cała operacja zaczepna armji Bullera skończyła się straszną katastrofą, która kosztowała 800 zabitych i 1500 rannych, nie licząc zabranych do niewoli i zaginionych, oraz utratą wszystkich dział. Urząd wojenny w Londynie nie daje wprawdzie ponurym tym wieściom wiary, ale nie publikuje także żadnej przeciwnej wiadomości, którąby mogła podziałać uspokajająco na straszne wzburzone umysły ludności. Przytem głuche krążą wieści o jakiejś walce na tyłach armji Bullera, pod Chieveley, co w połączeniu z tamtemi wiadomościami przedstawia sytuację armji angielskiej w świetle bardzo groźnem. Że uwolnienie Ladysmith od oblężenia jest już teraz trwale udaremnione, to nie ulega już najmniejszej wątpliwości, chodzi już o zapewnienie armji odwrotu przez Tugelę, gdyż i ten jest już, jeżeli nie wprost odcięty, to w każdym razie w najwyższym stopniu zagrożony i utrudniony. Bądź co bądź prywatne wieści o katastrofie z jednej, a kilkodniowe zupełne milczenie Bullera z drugiej strony, nie mogą uspokoić opinji publicznej w Londynie, co do losu głównej armji angielskiej.

Taką przedstawia się w obecnej chwili sytuacja strategiczna, której największy nawet pesymista angielski przed trzema miesiącami nie byłby śmiał przepowiedzieć. Zmienić ją będzie już teraz trudno nawet Robertsowi i Kitchenerowi. Do tej tak rozpaczliwej sytuacji militarnej, przyłączają się kłopoty i niebezpieczeństwa dyplomatyczne. Rząd angielski dumny był w czasie wybuchu wojny ze swego dyplomatycznego przygotowania wojny, której chwila rozpoczęcia zdawała się istotnie nader zręcznie wybraną.

We Francji przeważał wzgląd na zapewnienie powodzenia tegorocznej wystawie wszechświatowej. Rosja niedawno była ogłosiła ów wielki manifest pokojowy, którego płodem była konferencja w Hadze, Niemcy nie posiadały i nie posiadają jeszcze floty wojennej tych rozmiarów, iżby mogły zaryzykować konflikt z Anglją, którymy mógł być zagładą ich handlu i posiadłości zamorskich.

Przytem krótko przed wojną zawarła Anglja tak z Niemcami, jak i ze Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki porozumienie, które miało ją zabezpieczyć z tej strony i zapewnić swobodę ruchów.

Nikt jednak nie mógł wówczas przewidzieć, że bankructwo lądowej armji angielskiej będzie tak jaskrawe i sromotne, a widowisko, jakie armja ta daje światu, ponosząc klęskę po klęsce od ochotników drobnych państewek, których łączna ludność daleka jest od liczby ludności samego Londynu, wprost zachęca rywalizujące z Anglją mocarstwa do wyzyskania sposobności ak korzystnej, jakiej nie było dotąd i jaka może ię nie powtórzyć. Zajścia świeże w stolicy Chin, ainscenizowane niewątpliwie przez dyplomację rosyjską i francuską, zagadkowa śmierć cesarza, który uchodził zawsze za poplecznika Albionu, i dyktatura cesarzowej-wdowy, poza którą kryją się: pełnomocnik rosyjski i popierający go francuski — wszystko to budzi olbrzymi popłoch w Londynie. Przewrot nagły w Pekinie świadczy o przewadze rosyjskiej i francuskiej dyplomacji tamże nad angielską, prawdopodobnie zaś nie byłby się dał uskutecznić tak niespodziewanie szybko i łatwo, gdyby Anglja nie była zaabsorbowana wojną w Południowej Afryce.

Złowrogo brzmi skierowana pod adresem Anglji i niewątpliwie przez rząd rosyjski inspirowana enuncjacja „Petersburger Herolda", rozesłana nader skwapliwie telegrafem w najodleglejsze zakątki świata. Enuncjacja ta, tycząca się głównie koncentracji wojsk rosyjskich w pograniczu afgańskiem, oświadcza, że „jeżeliby jakiekolwiek mocarstwo (czytaj: Anglja) chciało się sprzeciwić ruchom wojsk rosyjskich tamże, to nikt w Rosji nie będzie przeceniał środków, jakimi mocarstwo to rozporządza".

Szyderczy ten ton, jakim oddawna nikt nie przemawiał pod adresem Anglji, jest naturalnem echem klęsk pod Maggersfontein, Colenso, Spionskop. Przytem enuncjacja cytowana mówi „o niepewności i zakłóceniu stosunków międzynarodowych, trwającem od kilku miesięcy", które uczyniło koniecznem próbną mobilizację oddziału armji rosyjskiej i transport tegoż na granicę afgańską.

Im więcej zagadkowem jest umotywowanie ruchów wojsk rosyjskich w Azji środkowej; tem więcej musi budzić w Anglji zaniepokojenia. Zaczyna się tam nagle budzić podejrzenie, że Rosja nie zechce grać do końca roli całkiem bezinteresownego sąsiada, a poczucie bezsilności absolutnej wobec możliwych kroków z jego strony jest upokarzającem dla buty angielskiej, która przyzwyczaiła się świat cały uważać za własną sferę interesów. W ręku cara Rosji, rzec można bez wielkiej przesady, spoczywa dzisiaj los imperjum angielskiego.

Kwestja chińska wchodzi w nowe stadjum. Zanosi się na zbiorową akcję mocarstw kontynentalnych, celem jej uregulowania, które klęskom armji angielskiej w Afryce zawdzięczy swe przyspieszenie.

Wszystkie mocarstwa wysyłają na wody chińskie eskadry wojenne; francuski oddział piechoty morskiej wkroczył nawet już do Pekinu. Najgorzej na tej akcji wyjść może Anglja; „na pochyłe drzewo kozy włażą".

Jutro zbiera się w Londynie po dłuższym wypoczynku parlament angielski. Jakże odmienną jest sytuacja dzisiejsza kraju od tej, wśród której został odroczonym. Wtedy zaledwie słaba mniejszość miała odwagę potępiać awanturniczą politykę Chamberlaina, a i ludność chętnie dała w siebie wmówić, że wojna z Transwaalem jest sprawiedliwa i do utrzymania uroku Anglji konieczna.

Teraz rzeczą będzie Izb zastanowić się nad tem, czy Anglja może jeszcze się cofnąć, nie narażając międzynarodowej swej pozycji, czy też musi wychylić ten kielich, bez względu na to, czy będzie on zawierał trucizną czy lekarstwo przeczyszczające. Będzie musiał przedewszystkiem rozważyć, czy można jeszcze liczyć na jakiekolwiek widoki naprawienia sytuacji dalszem prowadzeniem wojny, czy też lepiej zrobić, póki jeszcze czas, ofiarę z uroku i honoru Anglji, byleby ją uchronić od większej katastrofy. Zachłanny imperjalizm Albjonu strasznego doznał upokorzenia i kompletne poniósł fiasko, a wojna z broniącemi swej niezawisłości republikami afrykańskiemi była nietylko bezprawiem i zbrodnią, ale i — nieszczęściem dla Anglji.

W jutrzejszem południowem wydaniu „Głosu Narodu" podamy mapę okolic Ladysmith według najdokładniejszych kart angielskiego sztabu jeneralnego, dla ułatwienia czytelnikom orjentowania się w wiadomościach wojennych.

Z DZIEDZINY NĘDZY GOSPODARCZEJ.

Wiedeń 26 stycznia.

(*G. S.*). Położenie chwilowo bez zmiany. Rząd, jak słychać, zajęty sprawą bezrobocia w morawsko-śląskich i czeskich kopalniach węgla. Tymczasem przemysł i miasta zagrożone brakiem węgli a stan rzeczy jest tego rodzaju, że jeśli w najprędszym czasie robotnicy nie wrócą do pracy, większa część fabryk będzie musiała zastanowić czynność a nawet kto wie, czy ruch na kolejach będzie mógł być utrzymanym. Obecnie ratują się konsumenci węgla dowozami z Pruskiego Śląska. Gdyby jednak i tam, na co się zanosi, wybuchło bezrobocie, wówczas przyszłoby w jak najkrótszym czasie do prawdziwej katastrofy, gdyż wszędzie zapasy węgla są na wyczerpaniu. Tymczasem węgle wciąż drożeją a znawcy stosunków zapewniają, że nawet przy normalnej pracy w kopalniach ceny węgla pójdą znacznie w górę. Mamy zatem najpiękniejsze widoki upadku gospodarczego obok deruty politycznej.

Jaką będzie interwencja rządu w sprawie bezrobocia i czego można się po niej spodziewać?

Odpowiedź daje na razie giełda, na której, mimo bezrobocia, akcje przedsiębiorstw, opartych na górnictwie węglowem, a także spółek wyrobów żelaza, ściśle z pierwszemi połączonych — idą w górę. Znaczy to, że giełda nie sądzi, jakoby kapitalistyczne przedsiębiorstwa wskutek bezrobocia, względnie przy podwyższonych kosztach produkcji, były narażone na straty, lecz owszem wie, że miljonerzy kopalniani będą mieli jeszcze tłustsze zyski w formie dywidendy. Giełda wie bowiem bardzo dobrze, że w Austrji nie robotnicy, krwawo wyzyskiwani przez niesumiennych kapitalistów, lecz przedsiębiorcy-miljonerowie znajdą dla dalszego wyzysku pracy obronę, że skonsygnowana siła zbrojna stoi w gotowości bronić „posiadłości wyzysku" przedsiębiorców, jeśliby tylko lada jaki pozór zdarzył się do — „bronienia spokoju publicznego". Na to liczy giełda i dlatego akcje kopalniane idą w krytycznej chwili szalenie w górę.

Czy rząd nie mógł załatwić ustawowo słusznych żądań robotników i ośmiogodzinną pracę i minimalną płacę i wszystko inne, co się im należy?

Bardzo łatwo, gdyby dla tego rodzaju prawa ludu pracującego było serce i sumienie, jak Niemiec mówi: *am rechten Fleck*. U nas szukać tego na darmo: w państwie kartelów, gdzie wielki kapitał staje się potwornym smokiem-wampirem, ssącym krew do szpiku kości z miljonów uczciwie, a ciężko pracującego ludu. Wielcy kapitaliści piętrzą miljony na miljony, a w miarę tego wzrostu ogólna nędza. *Quousque tandem...*

O SOCJALISTYCZNEJ PROPAGANDZIE.

Znany publicysta, ks. Stanisław Załęski, wypowiedział gwałtowną polemiczną walkę ożywionej nanowo ze zdwojoną siłą propagandzie so-

cjalistycznej, rozwiniętej na podstawie uchwał tego stronnictwa podczas ostatniego zgromadzenia w Przemyślu. Jako pierwszy pocisk wydał ks. Załęski broszurkę poświęconą programowi socjalistycznemu, socjalistycznemu „credo“ i socjalistycznej pieśni.

Obecnie ogłasza ten sam pisarz w kilku pismach naraz uwagi swoje o wydawnictwie agitacyjnem socjalistów p. t.: „Latarnia“. Uwagi ks. Załęskiego godne są tego, aby z niemi zaznajomić jak najszersze koła i brzmią jak następuje:

I. „Kiedy konia kują, żaba nogę nadstawia“, mówi przysłowie. Nie podobały się żydkowi Haeckerowi i socjalistom „Intencje miesięczne Apostolstwa“, które od lat 17 w przeszło 140.000 egzemplarzy po ziemiach polskich się rozchodzą. Dalejże więc małpować intencje *Latarnią*. Ma być ta *Latarnia* „misją socjalistyczną dla ludu roboczego“, oświecać, „uświadamiać“ go, słowo ulubione socjałów i ludowców. W jaki sposób? Zamieszczając „artykuły treści politycznej, społecznej, ekonomicznej, historycznej, przyrodniczej“ itd. te ostatnie „będą bardzo bogato ilustrowane“ (*sic*) *Quid tante ferret promissor hiatu*! czego to tam nie naobiecywano ludowi roboczemu, zawołać można z Horacym. Cudowni bo ludzie te socjały — w obietnicach niesłychanie łatwi i hojni, w dotrzymaniu niesłychanie skąpi i dziwią się, że im nikt nie wierzy. Tak i tutaj. Mam przed sobą nr. 1 *Latarni* w 16-ce str. 36. Otóż od str. 1 do 35 jeden, jedyny artykulik tow. Daszyńskiego „Pogadanka o socjalizmie“; zobaczymy zaraz ile warta; dopiero kilka ostatnich wierszy na 35 str. i str. 36 zawiera sześć sentencyjek, między temi przekręcony, jak się zdaje, tekst papieża Grzegorza Wielkiego bez zacytowania miejsca — i tekst z ewangelji św. Mateusza (XXI — 13) i na tem koniec. Na 1 lutego zapowiedziany nr. 2 *Latarni*, w nim artykulik „Czerwony katechizm“, a zapewne dla okrasy dodane będą sentencyjki, albo drzeworycik jaki. Jeżeli tak dalej pójdzie i *Latarnia* nie zgaśnie, to „lud roboczy“ w ciągu roku otrzyma 12 artykulików najrozmaitszej treści, wątpliwej wartości, zaiste bardzo to chude i kuse na „misje socjalistyczne“, do których *Latarnia* ma pretensję.

Ale i tej chudej i kusej propagandy nie należy lekceważyć; co złe i głupie prędko się czepia biednej natury ludzkiej. Przeto baczność Wielebni księża dobrodzieje, baczność obywatele miejscy i wiejscy i wszyscy ludzie ładu i porządku — *Latarni* nie wpuszczajcie do swych parafij, domów, izb czeladnich itd., bo ona świeci błędnem światłem i kopci. Na dowód piewszy zaraz jej błędny płomyk „Pogadanka o socjalizmie“ posła (*sic*) Daszyńskiego. Przysłuchajmy się joj.

„Socjalista! straszne to jeszcze dla głupich i ciemnych słowo... Cały tłum, miljony biednych ludzi czują straszną nędzę, słyszą z daleka o jakichś swoich przyjaciołach, o socjalistach, co się za biednym narodem ujmują, ale nikt nie wie dobrze, co to ma wszystko znaczyć, czego chce socjalizm? Niechże ta pierwsza książeczka *Latarni* cświeci biednych, pracujących ludzi, co to jest socjalizm i do czego dąży.“

Oto wstęp i zaraz pierwsze wielkie kłamstwo. Socjaliści s a m o z w a ń c z o głoszą się przyjaciółmi i obrońcami biednego narodu — ale „miljony biednych ludzi“ (mam na myśli głównie Galicję) nie nazywają ich tak, ani proszą o ich obronę, ani dali im mandat do występowania w swem imieniu. Owszem ci nawet nieliczni biedni ludzie, którzy się dali uwieść szumnym obietnicom Daszyńskich, Kozakiewiczów itd. widząc, że tych obietnic nie dotrzymali, odwracają się powoli od nich. Wszak nawet w Krakowie i Lwowie, gdzie socjaliści mają swe główne placówki, mała tylko część proletarjatu i to pod częściowym przymusem jak np. zecerzy drukarscy przystała do nich, znaczna część zwalcza ich w „Przyjaźniach“, „Jednościach“, „Skałach“ i innych stowarzyszeniach, reszta nic o nich wiedzieć nie chce. Lud wiejski instynktowo prawie ich odtrąca, nazywa z pogardą „szajką żydowską“. Na zgromadzeniu w Krakowie 1896 r. perorował towarzysz Sułczewski; zwerbowano na nie trochę chłopów, słuchają, aż jeden z nich interpeluje mowcę: „a czy to prawda, że socjaliści chcą chłopom odebrać grunta?“ „Nie, nie, ale te grunta będą własnością wspólną“ — aha, to niby tak, twój grunt kumie nie będzie twój, ale nasz — chłopy chodźwa stąd, nie mawa tu co robić“ — i wyszli. We wsi P. w Limanowskiem udało się ajentom socjalistycznym podczas agitacji wyborczej w styczniu i lutym 1897 r. obrobić chłopów, że w prawyborach głosowali na socjalistę Misiołka, ale już w maju t. r. pobożnie przepraszali swego ks. proboszcza, zaklinając się na wszystkie świętości, że ani słyszeć chcą o socjalistach. Z tem wszystkiem podjudzanie na temat „gruntów dworskich, lasów i pastwisk“, znaleść może zawsze łatwy przystęp do ludu, dlatego przed propagandą socjalną *Latarni* ostrzegać go wcześnie należy.

Po tym wstępie p. Daszyński nie odrazu przystępuje do rzeczy. W 3 nagłówkach tłomaczy pierw „ludowi roboczemu“ skąd „bieda na świecie?“ Dowodzi, że własność prywatna ani nie jest święta, ani wieczna, ani zawsze korzystna, ani zawsze rozumna“, (na razie tylko tyle); że praca ręczna zawsze bywa upośledzona, a tymczasem wszystko z tej pracy żyje.... i pyta: Czy nie rozumniej byłoby, żeby ci co pracują, rozporządzali całym towarem, który pracą swą stworzyli?“

P. Daszyński bawi się tu w dyplomatę, ale niezgrabnie. Nie występuje z nagą teorją socjalizmu: „że przyczyną biedy własność prywatna, a ta własność jest skradzioną“, nie, on podsuwa tę doktrynę w formie, prawda, że płytkiej, bałamutnej dyskusji, bo on nic gruntownie nie wie, rozprawia o niewolnictwie, poddaństwie i pańszczyźnie, puszcza np. zdania: „Dopiero nauka Jezusa Chrystusa i jego apostołów uczyć poczęła, że wszyscy ludzie są równi... I dlatego to słyszymy nieraz, ż e p i e r w s z y m a p o s t o ł e m s o c j a l i z m u b y ł C h r y s t u s“ (str. 3). Od kogo to słyszymy? Michelet, profesor akademji paryskiej, nazwał Chrystusa Pana „rewolucjonistą w najlepszem znaczeniu słowa“, ale socjalistą kto, gdzie i kiedy go nazwał? Kiedy to Chrystus Pan nauczał, że prywatna własność jest wyzyskiem, kradzieżą, że bogacze złodziejami? Daszyński ma gotową odpowiedź: „Jezus Chrystus — jak uczy ewangelja — jedną tylko dał radę bogatemu młodzieńcowi, żeby wszystko co ma, rozdał i bez niczego poszedł za nim! Nie radził mu, żeby robił majątek i pomnażał swoją prywatną własność, a kazał mu porzucić majątek i żyć z biednymi“ (str. 11). Znowu nieznajomość katechizmu, rzcz zwykła u p. Daszyńskiego, albo rozmyślne przekręcanie tekstu. Co innego r o z k a z, co innego r a d a; ale otwórzmy ewangelię św. Mateusza (r. XIX w. 16—21). Bogaty ów młodzieniec pyta Chrystusa o dwie rzeczy 1-o „co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny, tj. abym był zbawiony?“ A on mu rzekł: „chowajże przykazania“. „Które?“ A Jezus odpowiedział: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij itd. i zacytował mu dekalog. Otóż w tym dekalogu jest 7 przykazanie: n i e k r a d n i j i sam Chrystus r o z k a z u j e, nie r a d z i owemu młodzieńcowi: n i e k r a d n i j. Cóż jest kradzież? „zabranie cudzej prywatnej własności wbrew racjonalnej woli właściciela“. Chrystus Pan tedy r o z k a z a ł wyraźnie i pod utratą zbawienia: s z a n o w a ć c u d z ą, p r y w a t n ą w ł a s n o ś ć, nie potępił jej, nie nazwał wyzyskiem, kradzieżą, nie kazał zamieniać jej na własność wspólną. Młodzieniec on odpowiedział: „wszystkiegom tego strzegł od młodości mojej“, nie był snać socjalistą, i pyta 2 o „czegoż mi jeszcze nie dostawa?“. Wtenczas mu Pan Jezus nie r o z k a z u j e, ale daje r a d ę: „jeżeli chcesz być doskonałym, idź przedaj co masz i daj ubogim... a przyjdź i pójdź za mną“.

Za tą radą nie poszedł ów ewangeliczny młodzieniec, „albowiem miał majętności wiele“, ale poszły krocie tysięcy zakonników i zakonnic, bo na tej r a d z i e, nie r o z k a z i e Chrystusa Pana, funduje się powołanie i życie zakonne, ono jest d o b r o w o l n e tylko i dla n i e k t ó r y c h tylko, a nie o b o w i ą z k o w e, jak dekalog, który jest dla w s z y s t k i c h.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(60) (Ciąg dalszy).

Przypominał sobie, jak się modlił, jako czternastoletnie pacholę, aby Bóg mu objawił prawdę, jak przy pożegnaniu na łonie matki, zalewał się łzami i przysięgał jej, że będzie zawsze dobrem dzieckiem i nigdy jej nie zasmuci; zdawało mu sie, że jest tym samym, jakim był wtedy, kiedy on i Nikołeńko Irteniew, jego przyjaciel, ślubowali sobie, że się będą zawsze we wszystkich dobrych uczynkach wspierać i wspólnie zawsze do tego tylko dążyć, aby innych uszczęśliwić.

Przypomniał sobie wieczór w Kuśminskoje, kiedy doznał pokusy i zaczął żałować postanowienia odstąpienia chłopom własnego gospodarstwa, domu mieszkalnego, lasu i ziemi, i raz jeszcze zadał sobie pytanie, czy tego kroku w rzeczywistości żałuje; ale wydało mu się tylko bardzo dziwnem, że mógł choćby tylko przez chwilę doznawać uczucia żalu.

W myśli przesnuwał raz jeszcze to wszystko, co dziś przeżył i widział — wynędzniałą kobietę z osieroconemi dziećmi, której mąż jęczał w więzieniu za kradzież drzewa z jego, Niechludowa, lasu; wstrętną Matrenę, która była tego zdania, a przynajmniej to zdanie wypowiedziała, że kobiety jej stanu powinny się po prostu oddawać swoim panom; przypomniał sobie jej stosunek do nowonarodzonych dzieci, i sposób, w jaki je odstawiano do domu podrzutków; przypomniał sobie także uśmiechniętą dziecinę o starczej twarzyczce, w pstrej czapeczce z łatek, która z braku pożywienia przed czasem chyliła się ku grobowi; przed okiem jego duszy powstał obraz tej ciężarnej, opadłej z sił chłopki, która dla niego, Niechludowa, za to ma dwa dni pracować, że ona, bezsilna i znużona śmiertelnie pracą nad siły i natężeniem, nie strzegła dostatecznie swej głodnej krowy...

Swiecąca, prawie zupełnie pełna tarcza księżyca, wypłynęła z poza stodoły, i rzucała ciemne cienie na podwórze, oświecając jasno żelazną blachę zniszczonego dachu, a w ogrodzie, jak gdyby nie chcąc pominąć sposobności, nie wykorzystać na nowo rozlewającej się jasności, i słowik począł rozwodzić swój śpiew.

Niechludow przypomniał sobie, jak w Kuśminskoje zastanawiał się nad swojem życiem i jak zaczął rozstrzygać, co ma począć i jak ma to wykonać, jaka fala pytań i myśli mu się nasuwała, tak, że nie mógł sobie dać rady z rozstrzygnięciem choćby jednej kwestji z całego ich mnóstwa.

Te same pytania teraz sobie zadawał po raz wtóry i był zdziwiony, że tak proste i łatwe jest ich rozwiązanie, że nawet samo ze siebie wynika.

Rozwiązanie to zaś było z tego powodu tak proste, gdyż obecnie nie zważał wcale na swoją korzyść, a nawet zupełnie go ona nie obchodziła, a tylko jedynie to miał na oku, co mu własne przekonanie dyktowało. Dziwnem wprost było, że nie mógł sobie zdać dokładnie sprawy z tego, czego potrzebował dla swej własnej osoby, co do tego zaś, co miał czynić, nie miał najmniejszej wątpliwości. Niewątpliwie, to było postanowione, że musi odstąpić ziemię chłopom; to również było jasne, że nie może Kasi opuścić, tylko, że jej musi pomódz i że jest gotów na wszystko, aby zmazać swoją winę wobec niej. Święcie postanowił, że postępowanie karne i prawo karne gruntownie przestudjuje, opracuje, zrozumie i nabierze na nie poglądu, ponieważ sądził, że przyszedł do tego przekonania, iż odkrył w tych sprawach niejedno, co uszło uwagi innych. Co z tego mogło wyniknąć — tego, rzecz prosta, nie mógł wiedzieć, że jednak wykonanie tak jednego, jak drugiego i trzeciego, było jego świętym obowiązkiem — co do tego, nie miał żadnej wątpliwości. To jasne przeświadczenie i jego silne postanowienie, napełniało go tak wielkiem zadowoleniem.

Tymczasem czarna, burzą ciężarna chmura, pokryła całe niebo, błyskawice zmieniły się w jaskrawe pioruny, oświecające całe podwórze i walący się dwór z zapadłymi schodkami a grzmoty zagrzmiały gwałtownie bezpośrednio w bliskości. Ptaki umilkły, natomiast jednak szumiały liście, wicher dosięgał krytych schodków, na których siedział Niechludow i igrał w jego włosach. Jedna kropla deszczu spadła, potem jeszcze jedna i znowu jedna, i wkrótce lunął gwałtowny deszcz na blaszany dach. Nagle cała atmosfera pogrążyła się w morzu płomieni i Niechludow nie mógł jeszcze do trzech doliczyć, jak ponad domem rozległ się straszliwy grzmot i po niebie hucząc dalej się potoczył.

Niechludow wszedł do domu.

Tak, tak, myślał przy tem, wszystkie zdarzenia w naszem życiu, jego ukształtowanie i znaczenie są zagadką i zagadką nie do rozwiązania jest dla mnie, po co moje ciotki żyły, dla czego Nikołeńko Irteniew umarł, a ja żyję. Po co istniała taka Kasia? do jakiego celu służyło moje szaleństwo i moje późniejsze rozwiązłe życie? Nie w mojej mocy pojąć to wszystko, całe rządy Najwyższego Pana stworzenia, ale mogę wykonać jego świętą wolę, którą mam zapisaną w sercu; to odemnie zależy; to jest prawda, której obalić nie można. Jeżeli pójdę za tym głosem serca, wtedy będzie moje sumienie spokojne i to jest również prawda.

Deszcz lał strumieniami i pluszcząc spływał z rynny na dachu do kadzi; dom i podwórze rzadziej już oświecały błyskawice. Niechludow wrócił do kancelarji, rozebrał się i położył do łóżka, nie bez obawy przed pluskwami, których obecność mógł wywnioskować ze zwieszających się strzępów tapety na ścianie.

Tak, nie za pana, ale za posłuszne narzędzie chcę się uważać, myślał i w myśli tej znajdował upodobanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy wznowić przedpłatę!!

ZE ŚWIATA.

Kair, d. 21 stycznia.

Wojna w Południowej Afryce. — Co tutaj o niej sądzą. — Chedyw i lord Cromer. — Usiłowanie przejednania opinji krajowców. — Podróż Chedywa do Chartumu. — Następca Kiczenera. — Radość Francuzów z angielskiej szkody.

Grono Polaków, które tu przebywa, pojmuje, bo je samo podziela, namiętne zajęcie, z jakiem wy, w kraju, śledzicie bohaterskie koleje walki Boerów o niepodległość. Jest to zaiste bezprzykładne w dziejach zjawi ko tak drobnego liczebnie ludu, stawiającego zwycięsko czoło potędze ogarniającej świat cały i wszędzie dotąd tryumfującej. Po ludzku wszakże rozumując, niepodobna, żeby w końcu nieprzebrane zasoby Anglji w ludziach i wszelkich materjalnych środkach, nie przemogły nad hufcami żołnierzy-obywateli, niemającymi skąd zapełniać strat, poniesionych w boju. Z drugiej strony wszakże bardzo być może, że, jak to już pewne poszlaki wskazują, Rosja zechce skorzystać ze sposobnej pory dla zajęcia w Azji od strony Kabulistanu i w Chinach tak groźnego dla Anglji stanowiska, że to ją zmusi do wejścia z Boerami w układy, jak to się stało po klęsce pod Majuba-Hill. Stałoby się to jednak dopiero wskutek zupełnego zwrotu opinji w Wielkiej Brytanji i upadku ministerstwa torysów.

Oczywiście tutaj, w Egipcie, wypadki, odbywające się w południowej Afryce, odbijają się żywiej, niż gdziekolwiek, jako będące w bezpośredniej styczności z kwestją tutejszą. Krajowcy wszelkich stanów serdecznie nienawidzący Anglików, cieszą się z ich klęsk, a skłonni do fantastycznych uniesień wyobraźni, spodziewają się, że Anglicy wkrótce te dobrowolnie, zmuszeni przez inne mocarstwa, Egipt na tozawsze opuszczą.

O tem, jak się na stan rzeczy zapatruje młody Chedyw i jego otoczenie, trudno wiedzieć; po upokorzeniach, doznanych na samym początku panowania, gdy zechciał okazać pewną niezależność, zamknął się w roli całkiem biernej, zdając rządy na ministrów, niewolniczo uległych skinieniom lorda Cromera. W obecnej chwili zdaje się, że ten ostatni stara się o przejednanie w pewnej mierze opinji krajowców, n. p. zarząd policji, zostający od pewnego czasu w ręku oficerów angielskich, oddano pod władzę Mudyrów, czyli prefektów. Wzięto pod rozwagę skargi oficerów-krajowców na zbyt nierówne ich traktowanie wobec przydzielonych do wojska egipskiego oficerów angielskich; — wreszcie słychać o zamierzonej podróży Chedywa do Chartumu, coby było stwierdzeniem panowania jego nad Sudanem, którego starannie unika no od czasu pokonania Derwiszów i zdobycia dawnych posiadłości egipskich nad Wyższym Nilem. Następca Kiczenera na wielkorządztwie Sudanu, Wingate basza, jest człowiekiem równie zdolnym jako administrator, jak znakomitym wojskowym, przytem niemniej wyrozumiałym i zgodnym, jak poprzednik był jego szorstkim i samowolnym.

W ogólności, oprócz zasadniczych, narodowych i religijnych powodów, dla których Anglicy są niecierpiani w Egipcie, sami temu są winni przez pogardliwe i często niesprawiedliwe obchodzenie się z zależnymi od nich krajowcami. Przytem skutkiem panującego u nich nepotyzmu, wyżsi urzędnicy sprowadzają mnóstwo krewniaków, którzy, bez znajomości języka i stosunków miejscowych, otrzymują grubo płatne posady, jakie dotąd urzędnicy krajowi nierównie lepiej za połowę ceny sprawiali. Te usterki sprawiają, że pomimo wielkich ulepszeń wprowadzonych do wszelkich gałęzi administracji rządowej, kwitnącego stanu finansów i olbrzymich dzieł dokonanych w kanalizacji na korzyść rolnictwa krajowego, krajowcy w czambuł potępiają rządy angielskie, wyglądając z upragnieniem chwili wyswobodzenia z pod panowania nienawistnych giaurów. Czy ta chwila nadejdzie i kiedy, oto pytanie?

Francuzi tutejsi nie ukrywają owej „Schadenfreude”, jaką im sprawiają niepowodzenia ich odwiecznych rywalów, lecz nie okazują wcale chęci wmięszania się Rzeczypospolitej do jakiejś kombinacji mogącej sprowadzić ogólną wojnę. Zdaje się, że opróc naturalnej obawy następstw podobnej katastrofy wzgląd na powodzenie wystawy powszechnej niemało wpływa na ostudzenie wojowniczych zapędów, jakieby podniecać mogła u Francuzów sposobność odniesienia odwetu za upokorzenie doznane z powodu Faszody.

Krótko mówiąc, położenie obecne, nie mające podobnego w przeszłości, jest w najwyższym stopniu zagadkowe. Składają się na nie tysiączne czynniki, niedające się z góry obrachować, a które zdolne są zrodzić nieobrachowane następstwa.

Teatr miejski w Krakowie.

Dyplomacja, komedja w pięciu odsłonach Abla Hermant'a, przekład Zygmunta Morawskiego.

Sztuka ta złożona jest, jak wiadomo, z sensacyjnych djalogów, ogłaszanych w piśmie francuskiem *La vie parisienne*, a akcja jej, kończąca się tak pogodnie na scenie, ma w owych djalogach jeszcze dalszy swój ciąg, coraz sensacyjniejszy.

„Dyplomacja“ przedstawia ów świat kłamstwa konwencjonalnego, zimnej formy, intryg i podejść, w jakim żyją tak zwane „najwyższe sfery“, dyplomaci i książęta krwi i wyżej. Każdy ruch, każde słowo obliczone w tym świecie na efekt zewnętrzny, cnota i prawość nazywa się głupstwem i przesądem, umiejętność przemykania się gładko i bez wzruszeń przez kolizję życia i uczuć, jest ideałem najwyższym, do którego się dąży za każdą cenę, a tłem tego obrazu są zakulisowe, brudne roboty różnych tajemniczych figur, stręczycielstwa, donosy, szpiegowanie, podpatrywanie, wszystko w szacie wytwornych uścisnień dłoni i stylowych ukłonów.

Sztuka ta, zajmująca, obfita w sceny oryginalne, a nawet dramatyczne silne, ma jedną wielką wadę, że gubi swoją treść w rozwlekłości djalogów i powolności akcji. Mimo to jednak, publiczność cierpliwie do końca wysłuchała sobotniej premjery, bawiła się niekiedy bardzo dobrze, co jest zasługą zarówno dyrekcji, która postarała się o przepyszną wystawę sztuki, jak artystów, którzy grali z werwą i harmonijnie.

Treść sztuki da się ująć w kilku wierszach: Książę Xaintrailles, wytworny, młody człowiek, który obrał dyplomatyczną karjerę, żeni się z młodą, piękną, naiwną, pełną wiary w życie i ludzi Ivonną, nie zrywając oczywiście stosunku z dawną swoją miłością, Lady Hutley, bodaj dlatego, aby uniknąć wstrząśnienia lub awantur, które kompromitują więcej, niż sama ich faktyczna przyczyna.

Młoda księżna de Xaintrailles jest białym krukiem w otoczeniu dyplomatów i dyplomatek, w tym dla niej zupełnie obcym świecie, gdzie obowiązkiem najpierwszym jest zawsze mówić co innego niż myśleć a rozumieć zawsze inaczej to co mówią inni.

Młoda piękna księżna zwraca na siebie uwagę rosyjskiego księcia Pawła, który rozbija się po Paryżu, szukając miłosnych awantur i emocji. Afekt księcia jest tym razem trwalszy niż zwykle i kiedy książe de Xaintrailles przybywa z młodą żoną do Petersburga na posadę, książę Paweł za pośrednictwem hrabianki Eschenbach, ułatwiającej mu od wczesnej młodości zdobycze nad kobietami, usiłuje zwabić księżnę w bezpieczne miejsce, aby jej „wypowiedzieć“ swoją miłość.

Równocześnie młoda księżna przeżywa epokę rozczarowania, gdy schwytała męża na gorącym uściskach z jego dawną miłością. Książe-dyplomata na łzy i wyrzuty żony — ma tylko wytworne refleksje na temat form towarzyskich i wymagań dyplomatycznego świata. Młoda kobieta jest wzburzona, kochając jednak męża, chciałaby bodaj jakimś bardzo dramatycznym czynem obudzić jego zazdrość i dawne uczucie, w które wierzyła. Dlatego przybywa na schadzkę z Pawłem.

Tu jednak, opamiętawszy się, stawia opór jego natarczywości. Środek nie chybił, ks. de Xaintrailles widząc umizgi Pawła, zaczyna się lękać o żonę i stara się o przeniesienie, które uzyskuje. Żona znajduje w tem dowód jego niewygasłego jeszcze przywiązania, przebacza mu wszystko i na tem sztuka się kończy.

Artyści grali koncertowo. Pani Wojnowska w roli hrabianki Eschenbach stworzyła kreację tak artystyczną, że publiczność była poprostu zdumiona. Pani Bednarzewska trudną swoją rolę, opanowaną doskonale pamięciowo, wygłosiła prześlicznie, odegrała wzorowo. Wogóle z każdym dniem widać wielki postęp w talencie tej bardzo pracowitej i sumiennej artystki.

Panna Przybyłkówna z prawdą i temparamentem naszkicowała postać pani Charlet, kręcącej się po ambasadzie francuskiej, ku cichej radości jej dyplomatycznych współpracowników.

Pani Węgrzynowa rolę Lady Hutley Stowe oddała z prawdą w stylowej mierze.

Pan Roman, jako książę Paweł, przeprowadził bardzo konsekwentnie typ ogładzonej zewnętrznym polorem „szerokiej ruskiej natury“, pan Sobiesław był wytwornym księciem a p. Kamiński przepysznym ambasadorem-dyplomatą. Pan Solski w małej swojej rólce Morvandiera wybił się, jak zawsze, na pierwszą linję.

Wszyscy inni artyści i artystki grą swoją składali się na wytworną całość. Wystawa sztuki, jak już wspomniałem, była wytworna, reżyserja bez zarzutu.

Podobno kierownictwo tej sztuki, jak i „Romantycznych“, prowadził p. Kamiński, wyręczając p. Solskiego. Za reżyserję obydwu tych sztuk należy mu się prawdziwe uznanie. Sam fakt, że dyrekcja teatru ma drugą siłę reżyserską, zastępującą godnie głównego kierownika artystycznego, jest bardzo dodatnim i wpłynie niezawodnie na coraz doskonalszą wystawę i opracowanie naszego coraz bardziej europejskiego repertoaru.

Tłomaczenie sztuki, jest mimo niektórych usterek, wcale gładkie i równe. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

KRONIKA.

Kraków, dnia 29 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. W poniedziałek Franciszka Salezei go i Sabina, męczennika; we wtorek Hjacynty i Mratyny, panien, męczenniczek; w środę Ludwiki Albertonji - Piotra Nolaski.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 18 zachód przypada o godz. 4 minut 28 długość dnia godzin 9 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 29-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 729·1, termometr + 0·6, wilgotność 90%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 30 b. m.: „**Dyplomacja**“ (La Carriere), komedja w 5 odsł., napisał Abel Hermant (po raz 3).

W środę, dnia 31 b. m.: „**Kontrolor wagonów sypialnych**“ (Controleur des Wagons lits), krotochwila w 3 akt. Al. Bissona (popul.).

We czwartek, dnia 1 lutego: „**Romantyczni**“ komedja w 3 aktach wierszem W. Rostand'a. „**Zazdrosna**“, komedja w 1 akcie Ed. Pailleron'a.

W piątek, dnia 2 lutego: „**Kordjan**“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 11).

W sobotę, dnia 3 lutego: „**Stare miasto**“, wodewil w 4 aktach, napisał Fr. Domnik. Muzyka M. Swierzyńskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 lutego: „**Stare miasto**“, wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

W poniedziałek, dnia 5 lutego: Przedstawienie na dochód kasy emerytalnej.

Z dnia na dzień.

W roku 1869 Arkadjusz Kleczewski, ożeniony z prawosławną, dla wychowania dzieci w wierze katolickiej, porzucił Warszawę i przybywszy do Krakowa, założył *Djabła*.

Pismo początkowo stało świetnie. Kto do niego nie pisał? Sabowski, Bałucki, Anczyc (sławną była jego Doellingerjada), nawet Majer nadsyłał epigramata, nawet Szujski parę rymów w nim umieścił, a i Estreicher z bogatej teki swych ucinków i utworów satycznych niejedno na szpaltach *Djabła* drukował. Powodzenie jednak zepsuło Kleczewskiego. Zaczął zaniedbywać pismo, prowadzić dom otwarty, — czego następstwem były długi. Nie mogąc się utrzymać przy piśmie, odstąpił je po kilku latach Bartoszewiczowi.

W pierwszej chwili redakcją zajmował się głównie Gawalewicz, dla niego bowiem pismo było właściwie nabyte. Kiedy jednak Gawalewicz przeniósł się do Warszawy, prowadził je właściciel. Wtedy po raz pierwszy ukazał się światu w *Djable* Rodoć. Z tych czasów pochodzą i znakomite rysunki Pruszkowskiego.

Bartoszewicz miał inne aspiracje, niż prowadzenie narzuconego mu *Djabła*, więc szukał nabywcy. Stał się nim w r. 1876 zmarły onegdaj Emil Borkowski.

Był to człowiek czterdziestokilkoletni. Pracował już oddawna na niwie literackiej. Utwory jego wierszem drukowały różne czasopisma. Przez dłuższy czas pomagał swemu bratu w prowadzeniu dyrekcji jednego z najlepszych teatrów prowinajonalnych, który naprzód przebywał w Galicji, a potem w prowincjach zabranych. Brał pewien udział w r. 1863, poczem osiadł stale w Krakowie. Wydał osobno poemat „**Pięć krzyżów**“. Tłomaczył dobrym wierszem kilka utworów dramatycznych, przedstawianych potem na scenie krakowskiej za czasów Koźmiana.

Djabła redagował przez 20 lat z górą. Nie był właściwie humorystą, ale miał żyłkę satyryczną. Urząd swój nowy zawód jako pewne posłannictwo. Głęboko religijny i pałający szczerym patrjotyzmem, stale w tym duchu prowadził pismo. To mu nadawało odrębny charakter, który pokrywał często braki humoru. Nie można godzić się na wszystko, co w nim

było — wiele zarzutów, czynionych ówczesnemu *Djabłu*, uważamy za słuszne. Ale trudno zaprzeczyć, że na pewne koła, zwłaszcza mieszczańskie, *Djabłowi* wywierał wpływ bardzo dodatni. Nie znał on paktów z sumieniem narodowem — każdy wiersz wstępny, pisany zazwyczaj przez redaktora, budził i utrwalał uczucia patrjotyczne.

To też wśród krakowskiego mieszczaństwa cieszył się Borkowski ogromnem uznaniem i zaufaniem. Zawsze mile witany na zebraniach w kołach mieszczańskich, prostotą swoją, jowialnością, powiększał grono zwolenników swoich i swego pisma. Nie miał natomiast szczęścia w doborze ludzi. Napozór ostry, nieprzystępny, był w rzeczywistości bardzo dobroduszny. Umiano to wyzyskiwać ze szkodą jego i pisma.

Przed laty dziesięciu zapadł na zdrowiu i od tej chwili już do niego nie powrócił. Przed trzema laty tak mu się pogorszyło, że nie mógł już całkiem zajmować się redagowaniem *Djabła*. Interesował się nim, wiedział o wszystkiem, co się dzieje, ale pióro wypuścił z ręki i pracę redakcyjną innym powierzył.

W końcu r. z. obchodzono pięćdziesięcioletni jubileusz Borkowskiego. Do łoża chorego przybyło grono przyjaciół i zwolenników dla wręczenia mu upominku. Była to dla niego chwila uroczysta — ostatni ciepły i jasny promień słońca.

Obserwator przygodny.

Wszystkich przyjaciół kierunku naszego dziennika, wybierających w Kole III wyborczem, przy wyborach do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym Kraków miasto, nie chcących głosować osobiście, wzywamy, aby nadesłali karty swoje wyborcze podpisane przez siebie u dołu wraz z legitymacją do redakcji naszego dziennika.

Wypisawszy nazwiska ogłoszonych już przez nas chrześcijańskich kandydatów, odeślemy je władzy wyborami kierującej. Sądzimy, że nie potrzebujemy zwracać uwagi na doniosłość tych wyborów, decydujących o wysokości podatków, opłacanych przez ludność chrześcijańską.

Namiestnik Piniński dopiero dziś w poniedziałek wyjechał do Wiednia, gdzie zabawi przez kilka dni.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Posiedzenie Komitetu odbyło się 23 b. m. pod przewodnictwem II. wiceprezesa, p. Karola Czecza.

Przedmiotem obrad była głównie sprawa reformy ustawy lasowej, szczególniej ze względu na potrzebę przeciwdziałania częstym powodziom. Po każdej większej powodzi Sejm domagał się rozciągnięcia większej pieczy nad lasami ochronnymi. Od r. 1869 wzywano bezskutecznie rząd o przedłożenie projektu krajowej ustawy lasowej. Wydział krajowy przygotował na najbliższą sesję sejmową projekt dwóch ustaw, obejmujących zalesienie stoków górskich i wydm piaszczystych, projekty te są poniekąd nowelami do państwowej ustawy lasowej z r. 1862. Zgodzono się na to, że aczkolwiek systematyczne zalesienie stoków górskich oddziałałoby bardzo korzystnie w kierunku zmniejszenia wylewów, to przecie należy dążyć z równym naciskiem do przyspieszenia zaniedbanego zabudowania i regulacji potoków górskich, koniecznym warunkiem powodzenia tej akcji jest lepsza, niż dotychczas, piecza nad konserwacją budowli wodnych i robót meljoracyjnych.

Zabudowanie potoków górskich powinno odbywać się kolejno, począwszy od najniebezpieczniejszych, wedle pewnego programu z góry uchwalonego; podobny program istnieje dla regulacji rzek w myśl uchwał sejmowych z r. 1892.

Obok tego ustawa lasowa zawiera szereg zasadniczych błędów: przedewszystkiem oznaczanie lasów ochronnych następuje nie z urzędu, ale na prowokację stron interesowanych; pożądanym byłby surowszy nadzór nad lasami gminnymi, ewentualnie objęcie ich w zarząd państwa.

Hr. Rey uważał za pożądane ustanowienie pewnej kolei wyrobu nawet dla wszystkich lasów prywatnych.

W zakres środków administracyjnych pomnożenie inspektoratów leśnych, nadanie tym urzędom większej samoistności na wzór starostw górniczych, wreszcie większa ingerencja żywiołu autonomicznego. Zwiększenie państwowych obszarów leśnych byłoby także skutecznym sposobem ochrony.

Poglądy te Komitet w zasadzie przyjął.

Prof. Lubomęski porusza sprawę uregulowania handlu sztucznymi nawozami, dotychczasowa praktyka sądowa, zdaniem wnioskodawcy, jest wyraźnym dowodem, że postanowienia kodeksu karnego nie wystarczają w wypadkach, w których chodzi o fałszowanie sztucznych nawozów. Niedawno zapadł wyrok uwalniający w procesie, w którym udowodniono sprzedaż chłopom w Zawoi preparatu, nazwanego sztucznym nawozem, po cenie 14 względnie 12 koron za 100 kg., który wedle analizy krakowskiego zakładu chemii rolniczej, przedstawiał wartość 3 kor. 2 hal., a wedle zaprzysięganego zeznania fabrykanta tego nawozu, przedstawiał wartość 4 kor. 45 hal.

Sąd wychodził zdaje się z założenia, ze przeszło 50 prc. gipsu w tym preparacie nie zmienia jego charakteru, jako sztucznego nawozu, przy sprzedaży kupujący kupowali sztuczny nawóz bez bliższego oznaczenia jego zawartości chemicznej. Prof. Lubomęski stawia wniosek o wybór komisji, któraby zajęła się zbadaniem sposobów zapobieżenia podobnym nadużyciom.

Prof. Milewski stawia dodatkowy wniosek o rozszerzenie prac komisji na zbadanie podobnych stosunków w handlu nasionami.

Komitet uchwalił oba wnioski i postanowił szczegóły tego wypadku ogłosić w gazetach rolniczych, załatwiono także szereg spraw administracyjnych.

Komitet gospodarczy IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich uchwalił następujący ogólny program Zjazdu. W piątek 20 lipca 1900 r. wieczorem: zebranie i powitanie przybyłych uczestników. W sobotę 21 lipca: o godz. 8 rano nabożeństwo, o 10 rano otwarcie Zjazdu i I posiedzenie ogólne, na którem wygłoszą wykłady: prof. Nencki z Petersburga i prof. Baranowski z Warszawy. Treścią wykładu prof. Baranowskiego będzie: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe"; o godz. 1 w południe otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej; o g. 4 po południu posiedzenia sekcyjne; wieczorem przyjęcie uczestników przez komitet gospodarczy. W niedzielę 22 lipca: rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych przyrodniczo-lekarskich i technicznych; po południu wycieczka w okolice Krakowa. W poniedziałek 23 lipca: od godz. 7—9 rano zwiedzanie miasta i jego zakładów; o godz. 9 rano posiedzenie zbiorowe w sprawie gruźlicy i jej zwalczania; o g. 4 po południu posiedzenia sekcyjne; o godz. 6 wieczorem zwiedzanie parku prof. Jordana. We wtorek 24 lipca: od godz. 7—9 rano zwiedzanie miasta, o godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne; o godz. 4 po południu II posiedzenie ogólne z wykładem prof. Hoyera z Warszawy i zamknięcie Zjazdu. We środę 25 lipca: wyjazd na wycieczkę do zdrojowisk krajowych i ewentualna wycieczka do Wieliczki.

Prace naukowe Zjazdu odbywać się będą współcześnie w 23 sekcjach, a mianowicie dotąd utworzono następujące sekcje naukowe: 1) matematyczno-fizyczna, 2) ekonomiczna, 3) mineralogji, geologji i geografji fizycznej, 4) zoologji i anatomji porównawczej, 5) botaniczna, 6) przyrodniczo-rolnicza, 7) techniczna (mechanika, budownictwo, inżynierja i technologja chemiczna), 8) fotografji zastosowanej do celów naukowych, 9) farmaceutyczna, 10) psychologiczna, 11) anatomiczno-fizjologiczna (anatomja, fizjologja, embryologja, histologja, chemja fizjologiczna, antropologja), 12) patologiczna (anatomja patolog., patologja ogólna, bakterjologja lekarska), 13) medycyny wewnętrznej wraz z pediatrją (oraz z balneologją, hydroterapją i farmakologją), 14) chirurgiczna (chirurgja, ortopedja, laryngologja i otyatrja), 15) dentystyczna, 16) dermatologiczna, 17) neurologji i psychjatrji, 18) okulistyczna, 19) ginekologiczna, 20) medycyny sądowej i toksykologji, 21) medycyny publicznej (hygiena, policja lekarska, badanie środków spożywczych), 22) weterynarska, 23) prasy lekarskiej.

Prace przygotowawcze wszystkich tych sekcyj są w pełnym toku. Większość sekcyj umieści na porządku dziennym swych obrad kilka z góry oznaczonych tematów, które przedstawią uproszeni do tego sprawozdawcy. Znaczna część tematów jest już obrana, nadto zgłoszono już kilkadziesiąt samodzielnych wykładów. Ostateczny termin zgłaszania samodzielnych wykładów ustanowił komitet na dzień 1 czerwca b. r. Do zgłoszeń powinno być dołączone krótkie streszczenie zgłoszonego wykładu. *Kostanecki*, *Witkowski*, przewodniczący komitetu. *Ciechanowski*, sekretarz komitetu (Wielopole 4).

Wybory do sądów przemysłowych, wyborców ze strony robotników, odbywały się w Krakowie w niedzielę dnia 28 b. m. od godziny 12 w południe do 6 wieczorem. Skrutynjum trwało do godziny 3 w nocy. Wo wszystkich sześciu grupach, zarówno na asesorów sądu przemysłowego, ich zastępców, jak i asesorów trybunału apelacyjnego i tychże zastępców, zwyciężyła lista partji socjalno-demokratycznej.

Rada miejska odbędzie dziś posiedzenie nadzwyczajne. Na porządku dziennym sprawa zaciągnięcia pożyczki 3.600,000 koron w Banku krajowym, oraz sprawa powiększenia liczby aptek w Krakowie.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. We środę dnia 31 stycznia o godzinie 6 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium novum I. piętro) dyskusja na temat: „Kwestje sporne z ordynacji egzekucyjnej", zagai radca dr Tadeusz Bujak.

Bal Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców zainaugurował w sobotę w sali Saskiej szereg wielkich zabaw karnawałowych. Bal miał znakomite powodzenie. Obok gustownych strojów dam roiły się barwne kontusze i staropolskie czamarki, zmięszane z frakami i mundurami wojskowymi od rangi porucznikowskiej do jeneralskiej. Przy dźwiękach poloneza Kurpińskiego, granego przez orkiestrę 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska, stanęło w świetny szereg około 50 par. Rozpoczął się posuwisty polski taniec, którego w poważnym kontuszu, przypominającym strój Kilińskiego, poprowadził JE. hr. St. Tarnowski z panią Bolesławową Zielińską; w drugiej parze p. Bolesław Zieliński prowadził hr. St. Tarnowską; następnie JE. jen. baron Albori wiódł protektorkę balu, hr. Andrzejową Potocką; dalej jen. major Dragollowitz szedł z p. delegatową Laskowską; redaktor M. Chyliński z panią Porębską; mecenas dr. J. Jakubowski z p. Jaroszyńską; p. Zarachowicz w pięknym kontuszu z panią redaktorową Ehrenbergową; red. Ehrenberg z p. Al. Sulikowską; p. K. Markus z p. mecenasową J. Jakubowską. W ślad za temi posuwały się inne pary. Prezydent miasta p. Friedlein przybył już po polonezie.

Z obecnych oprócz wymienionych zauważyliśmy delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, członków Rady miejskiej, ks. kan. dra Jul. Bukowskiego, dyr. dra St. Ponikłę mecenasów dra A. Doboszyńskiego i dra R. Ławrowskiego; dalej hr. M. Rostworowskiego, p. Tomkowicza, rejenta Lipowskiego, pp. Bałuckich, dra L Schneidra z małżonką i wiele osób cywilnych i wojskowych, oraz licznie reprezentowaną młodzież akademicką. W gronie dam, panie zamężne przeważały znacznie liczbę panien, a w ogólnem gronie zwracały powszechną uwagę, prócz wymienionych, wdziękiem i strojem pp. Eminowiczowa z córką, Wieczorkowska z córką, Barkowa, Stopińska, Kunzowa, Wałaszkowa, Niedzielska, Knapińska, Splichalowa i wiele, wiele innych, których nie wymieniamy jedynie dlatego, że nie wszystkie nazwiska były nam znane.

Tańce figurowe prowadzili wodzireje pp. Wac. Sienkiewicz, Lisowski i Dziubanowski. Do kadryla i mazura stawało po 56 par. O północy przerwano tańce, aby posilić się do dalszej tanecznej brawury, która przeciągnęła się do godziny 6 rano. Sala ubrana była w piękne kwiaty i dekorowana efektownie przez p. Iglickiego, który też wspaniale udekorował gabinet dla dam. Bal miał piękny, prawdziwie starokrakowski charakter; wszystkie sfery obywatelskie naszego miasta harmonizowały się na nim serdecznie i szczerze, to też nie dziw, że kiedy prezes komitetu urządzającego bal rękodzielników p. Zieliński, rozpoczął tańce walcem z hrabiną Andrzejową Potocką, z galerji posypały się na tę tańczącą parę kwiaty, witające radośnie to zrównanie kół towarzyskich i społecznych, w którem leży jedynie dobre rozwiązanie zagadki naszej narodowej przyszłości. Bale rękodzielników i przemysłowców w Saskiej sali powinny odtąd wytworzyć tradycję i inaugurować każdoroczny karnawał tak pięknie i świetnie, jak to się stało w sobotę.

Śmierć przez uduszenie. W niedzielę o godzinie 7 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Grzegórzecką, gdzie pod l. 18 u ślusarza p. Pogorzelskiego zastano miejscami jeszcze ciepłe, ale już sztywne ciało Andrzeja Pachońskiego, młodego, około 19—20 lat liczącego, czeladnika ślusarskiego. Pachoński spał na jednem łóżku z 13 letnim chłopcem. Kiedy chłopiec rano się obudził, spostrzegł, że Pachoński, leżąc twarzą na poduszce, nie dawał znaków życia. Śmierć widocznie nastąpiła przed chwilą przez uduszenie, spowodowane tem, że Pachoński, cierpiąc jako epileptyk na konwulsje, dostał paroksyzmu tej choroby, nie mógł zmienić pozycji i udusił się poduszką. Wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne.

W sprawie ubiorów ludu wiejskiego. Na całym obszarze ziem polskich zachował lud nasz jeszcze wiele przeżytków dawnej przeszłości a między nimi i barwne, często typowe, a dla nauki niezmiernie ciekawe stroje. Smutna to jednak prawda, że nietylko nie posiadamy publikacji, obejmującej w dobrych reprodukcjach całej rozmaitości kroju, barw, wyszyć i ozdób, ale nie mamy nawet świadomości tego, co i w jakiej mierze zachowuje się dotąd powszechnie, a co tylko podczas uroczystości, dlaczego dawne ubiory giną i od jak dawna. A tymczasem niwelujący wszystko prąd cywilizacyjny posuwa sie zwycięsko naprzód i poczynając od nakrycia głowy, sięga obuwia, zmienia poważną sukmanę lub płótniankę i gunię na kusy bawełniany kubrak, odziewa nawet wieśniaka zamiast w lniane, domowe i trwałe płótno w fabryczną i lichą, ale bielszą tkaninę. Słowem — giną barwne ubiory ludowe a poczyna panować szara tandeta. Co ginie w życiu, mamy obowiązek zachować przynajmniej w dziełach i zbiorach muzealnych. Komisja antropologiczna Akademji Umiejętności w Krakowie nie mając środków do założenia muzeum etnograficznego, posiada jednak z darów osób łaskawych piękny zbiór fotografij ubiorów ludowych, bądź zwykłych, bądź kolorowanych. Fotografje te jednak przedstawiają przeważnie lud podolski, pokucki lub huculski, w małej tylko liczbie krakowski, z innych zaś stron Polski nie ma ani jednego wizerunku.

Celem dopełnienia tego zbioru i zgromadzenia materjału do naukowej publikacji, zwraca się niniej-

szem komisja do wszystkich jej życzliwych, a ludem zajmujących się ziomków, szczególniej do amatorów fotografij z uprzejmą prośbą, aby jej nadesłać raczyli ze wsi lub miasteczka przez się zamieszkanego lub sobie znanego: 1) fotografje ubiorów ludu (grupy lub jednostki, męskie lub żeńskie, albo nawet części ubioru, o ile możności stosownie i wiernie kolorowane, w formacie gabinetowym (12 × 16 cm.); 2) w razie nieumiejętności kolorowania o dołączenie do zwykłej fotografji dokładnego opisu co do barw; 3) w obu razach na osobnej karcie o nazwy ubioru i jego części, materjał, sposób wyrobu lub miejsce zakupna, i o wyszczególnienie różnic między ubiorem codziennym a świątecznym lub obrzędowym, między letnim a zimowym, ewentualnie różnic stanowych; 4) o wymienienie tych wsi okolicznych, w których ten ubiór noszą. Łaskawe dary jak najliczniejsze, których przesyłkę komisja chętnie opłaci, prosimy nadsyłać pod adresem Komisji antropologicznej Akademji Umiejętności w Krakowie na ręce prof. Romana Zawilińskiego.

P. S. Wszystkie dzienniki stołeczne i prowincjonalne prosimy gorąco o przedrukowanie tej odezwy. W Krakowie, dnia 27 stycznia 1900. Sekretarz komisji: *Prof. Roman Zawiliński.*

W kurji wiejskiej bocheńskiej na zgromadzeniu przedwyborczem, które odbędzie się 7 lutego, zgłoszone będą dwie sejmowe kandydatury katolicko-narodowe z wyraźnem zaznaczeniem stronnictwa i zastrzeżeniem, że ewentualnie w razie wyboru będą wybrani „dzikimi“, dopóty, dopóki nie będzie w Sejmie klubu katolicko-narodowego. Kandydatami tymi są mianowicie prof. gimn. Matwiej i adwokat Serafiński. Obaj kandydaci zobowiązali się do zrzeczenia się wzajemnego na swoją rzecz, jeżeli stronnictwo oficjalnie jednego z nich postawi.

Kronika lwowska. Dnia 28 b. m. (*Zet.*) Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, zesuspendował p. Zawadzkiego, urzędnika Wydziału krajowego.

Hr. Piniński, namiestnik, wyjeżdża w poniedziałek do Wiednia, celem porozumienia się z ministrami w rozmaitych sprawach, dotyczących naszego kraju. Ma być także omawiana sprawa zwołania jak najrychlejszego Sejmu. Mówią, że p. namiestnik ma przedłożyć w sferach decydujących, iż niezwoływanie Sejmu źle oddziaływa na opinję publiczną.

P. Ferdynand Feldman, znany i utalentowany artysta lwowskiej sceny, w tych dniach przyjął chrzest św., a wkrótce wstępuje w związki małżeńskie.

Panie lwowskie na prawdę zaczynają być oszczędne — za dowód do pewnego stopnia może służyć u nas Towarzystwo oszczędności kobiet, które w tych dniach uchwaliło rozdać: na szkołę ludową polską w Cieszynie 200 koron, na gimnazjum polskie w Cieszynie 200 koron, na Dom polski w Ostrawie morawskiej 200 koron i dla Towarzystwa chrześcijańskich robotnic „Równość“ we Lwowie 200 koron. Ośmset tedy koron zaoszczędziły lwowskie panie i oddały je na cele zacne i patrjotyczne.

Donoszą tu z Jaremcza, miejscowości klimatycznej, które wraz z całą okolicą zaczyna rywalizować z Zakopanem, acz mu jeszcze sprostać nie może, iż właściciele wil tamtejszych zaniepokojeni są wieścią, jakoby zarząd domen i lasów zamierzał zacząć tam eksploatować kamieniołomy. Starostwo wydało już koncesję na to przedsiębiorstwo, właściciele jednak will wnieśli przeciw temu rekurs do namiestnictwa i mają nadzieję, że koncesja ta cofnięta zostanie.

W niedzielę odbył się wieczorek styczniowy w Towarzystwie rękodzielniczem, „Gwiazda“, z którego dochód przeznaczony jest na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie. Wieczorek zagaił p. Laskownicki, a potem śpiewano, deklamowano, oraz grano na cytrach. W wieczorku tym, między innymi, wzięła udział p. Otylja Szydłowska, znana z debiutu w operze lwowskiej i odśpiewała Chopina „Marzenie“. Publiczność zebrała się na wieczorek licznie, dochód był znaczny.

W Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Skała“, pan profesor Michał Lityński, wygłosił bardzo pouczający i popularny odczyt „Z dziejów sztuki“. Liczne grono ze świata rękodzielniczego, z wielką uwagą słuchało tej interesującej prelekcji, co im nie przeszkadzało po skończeniu, wycinać hołubce i trząść tramblantkę, bo po prelekcji rozpoczęła się towarzyska zabawa tańcująca. Po pracy smakują kołacze, jak mówią, a „Skała“ stwierdza to przysłowie, bo zwykle urządza odczyty z tańcami. Na odczycie ludzie czegoś się nauczą, niech się zabawią i połączą pożyteczne z przyjemnem.

Jenerał Żyliński, rodak nasz, znany inżynier, wsławiony osuszeniem bagien poleskich, wysłany został przez rząd rosyjski na Kaukaz, celem dokonania nad bagnami w okolicy Batumu, nad Czarnem morzem, które mają być osuszone. Ma również zwiedzić ziemie nad Araksem w Turkestanie, gdzie ma być przeprowadzona irygacja gruntów, aby je można zasiedlić włościanami z gubernij wewnętrznych.

W Lignicy, na Śląsku, toczyła się przed kilku dniami rozprawa karna, która rzuca ponure światło na moralność niemiecką. Jako oskarżeni stawali przed sądem pani Berndt, żona właściciela dóbr i p. Markwitz, rządca dóbr, syn wyższego lekarza sztabowego, oskarżeni o usiłowane morderstwo, popełnione na osobie męża p. Berndt. Pani Berndt, czując wstręt do swego małżonka, zawiązała stosunek miłosny z 25-letnim Markwitzem, a chcąc się pozbyć znienawidzonego małżonka, postanowiła zgładzić go ze świata. W tym celu porozumiała się z Markwitzem, poczem jednego dnia podano Berndtowi zatrutą potrawę. Zamiar ich jednak nie udał się. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Markwitza na 5 lat ciężkiego więzienia, a niewierną żonę uwolniono. Wyrok ten wywołał w Niemczech wielkie oburzenie.

Uwięzienie „pięknej Olgi“. Znana w Wiedniu hrabina Beauté Murat (Madame Blanchard), zwana „piękną Olgą“, została, z powodu popełnienia rozmaitych oszustw, uwięziona w Zurychu. W ostatnich dniach — jak telegrafują z Zurychu — ukończono przeciw niej śledztwo i przedłożono akty sprawy prokuratorowi państwa. Proces przed trybunałem przysięgłych odbędzie się wkrótce w Zurychu. Olga Murat Blanchard ma trzyletnią córeczkę, znajdującą się obecnie pod opieką zurychskiego zarządu ubogich. Dziecko to zaofiarowała się adoptować pewna bogata, bezdzietna, magnacka rodzina w Graubünden.

Żydowski pojedynek. Dzienniki odeskie przytaczają szczegóły, dotyczące pojedynku pomiędzy Adolfem Chajsenem i Salomonem Sasmanem, handlowcami, znanymi w odeskich sferach handlowych. Nieporozumienie pomiędzy nimi wynikło na balu u dyrektora banku południowo-rosyjskiego Dynina. Panowie ci o coś posprzeczali się pomiędzy sobą. Następstwem sprzeczki było zobopólne policzkowanie się, wyrywanie sobie bród i włosów, słowem bijatyka iście karczemna. Obecni z trudem mogli zaledwie rozdzielić dwóch walczących. Wszyscy zadecydowali, iż pojedynek jest konieczny. Wybrano pistolety. Strzelano do siebie z odległości 20 kroków: przeciwnicy wyszli nietknięci. Sekundantami pojedynku byli również żydzi: Brodzki i Stern. Podczas pojedynku zarówno przeciwnicy jak i sekundanci dostali febry, trzęśli się jak liście i strzelali do siebie z zamkniętemi oczami.

Gwałtowna zmiana tronu w Chinach żywo interesuje świat polityczny. W miejsce zamordowanego słabego i chorego cesarza Tsai-tien, którego protegowała ciotka jego, aby w jego imieniu módz sprawować rządy, proklamowany został cesarzem 9-letni książę Tuano, imieniem Put-Sing. Tsai-tien urodził się 12 stycznia 1875, książę Tuano zaś, jego następca, w r. 1890. Dekret brzmi, że Tsai-tien składa swą godność z powodu nadwątlonego zdrowia, skutkiem czego nie jest zdolny do sprawowania rządów. Młody cesarz Tuano ma objąć władzę 5 lutego i będzie używał tytułu „kwangsu“ („dalszy ciąg świata“), którego to tytułu używają wszyscy cesarze chińscy.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Helsingfors 29 stycznia. (*Tel. B. K.*). Otwarcie sejmu fińskiego rozpoczęło się odczytaniem cesarskiej mowy tronowej. Mowa tronowa zapowiada nowe projekty ustaw dla podniesienia dobrobytu w kraju, między tymi przepisy dotyczące emigracji, spowodowanej niedopisaniem urodzajów, oraz projekt ustawy, dotyczący odwołania tegorocznych ćwiczeń rezerwy i ułatwienia zarobkowania dla pozbawionej ziemi ludności na prowincji. Wreszcie zaznacza mowa tronowa co następuje: „Kwestje, wybiegające poza zakres spraw krajowych i te, które dotyczą ogólnych interesów państwowych, nie powinny być poruszane. Podobne rzeczy zdarzyły się podczas ostatniej sesji sejmowej i spowodowały nieusprawiedliwione zaniepokojenie umysłów. Powtórzenie się tych wypadków da powód do powątpiewania, czy instytucja sejmu stanów zgadza się z obecnymi stosunkami w kraju“.

Po wygłoszeniu mowy tronowej przemawiali przedstawiciele czterech stanów. Mowca, występujący w imieniu szlachty zaznaczył, że naród uważa samorząd za pierwszy warunek swego bytu.

Arcybiskup oświadczył, że z tęsknotą oczekiwany czas pokoju nadejdzie dopiero wówczas, gdy sprawiedliwość zwycięży. Przedstawiciel stanu mieszczańskiego podniósł wierność dla ustaw u ludu fińskiego, który sądzi, że przez prace kulturalne najlepiej wypełni obowiązki swoje względem państwa rosyjskiego. Przedstawiciel ludu wiejskiego zaznaczył, że emigracja ma swoją przyczynę w gniotących stosunkach ogólnych. Stan chłopów może przeprowadzone podwojenie ciężarów na rzecz armji znieść jedynie przy zaprowadzeniu swobodnych instytucyj społecznych.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 29 stycznia. (*Tel. B. K.*). Dzienniki poranne opublikowały telegram, który nadszedł z dnia 24 b. m., drogą na Laurenço-Marquez. Pułk Lukasa Meyra napadł i otoczył znaczny oddział piechoty, stojący pod Bethune. Straty Anglików wynoszą 20 ludzi zabitych i rannych, a 15 ujętych w niewolę.

Londyn 29 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi z Laurenço Marquez pod datą 26 b. m.: „Krążą pogłoski z dobrego transwaalskiego źródła, że Mafeking został w dniu 23 b. m. wyswobodzony“. (Zapewne uczynił to oddział angielski, który przybył od północy z Rhodesji, nadgranicznej fortecy Tuli. W Mafeking przebywało 2000 Anglików pod dowództwem pułkownika Boden-Powell. Oblegały ich bardzo szczupłe siły boerskie. Mafeking jest placówką wysuniętą na dalekim północnym zachodzie i oswobodzenie go ma małą doniosłość strategiczną. Boden-Powell trzymał się w twierdzy od trzech miesięcy, przez cały ciąg dotychczasowej wojny. *Przyp. Red.*).

Ministerstwo wojny w Londynie jeszcze nie potwierdza wiadomości o oswobodzeniu Mafekingu.

Londyn 29 stycznia. (*Tel. pryw.*). Głośny krytyk wojskowy William, wyraża przekonanie, że angielskie wojska usunęły się ze Spionskop, nie czekając na rozkaz jenerała Warrena. Jeżeli tak jest, wówczas położenie Bullera staje się bardzo groźnem, ponieważ w kołach fachowych dużo oczekiwano po ślepem posłuszeństwie wojsk Warrenowych, uważanych za najlepsze. Demoralizacja ich będzie miała poważne skutki i wpływ jej na wojsko w obozie Bullera nie może być lekceważony.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

Skład i Pracownia

wyrobów blacharskich

PIOTRA BUCHLEWICZA 71

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 21.

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tego fachu wchodzące i uskutecznia wszelkie **naprawy lamp**, poleca również nowo urządzoną sprzedaż **spirytusu do palenia** oraz najtańszej **nafty salonowej** litr 20 ct., biorącym 5 Lt. po 19 ct.

Motor Gazowy

o sile 8-miu koni, systemu Langenwolfa, mało używany, z wszystkiemi przyborami, kompletny, — jest w Krakowie **tanio do nabycia.** Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. „**159**". 159 7 0

Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi. 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chce sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do którejby mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego,** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 0 10

Duża realność w Krakowie

w Rynku, **do sprzedania.** Warunki kupna korzystne. Oferty pod adr. „M. K." do Działu inseratowego "Głosu Narodu" Kraków, lub tamże udzieli bliższych wyjaśnień p Jan Strycharski. 196 6 6

Na obszarze dworskim w Garlicy murowanej

poczta Zielonki 186 6 6

sprzedaje się na sztuki **drzewo olszowe** stojące grube, na materjał, zdatne na deski, jakoteż i dla tokarzy. Można zakupić i w ogóle.— 3 kwadranse jazdy od Krakowa.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Parcelacja gruntów.

Obszar dworski Garlica murowana sprzedaje **grunta,** począwszy od morgi i dalej. — Gleba pszenna (Proszowska ziemia), zaraz pod Krakowem. 3 kwadranse jazdy, gdzie można każdą rzecz z gospodarstwa dobrze sprzedać z powodu bliskości miasta. Oprócz tego sprzedaje pod bardzo korzystnymi warunkami. — Bliższa wiadomość na miejscu w Garlicy, poczta Zielonki. 185 6 6

Leśniczy

zdolny, egzaminowany, żonaty, z najlepszymi poleceniami, **poszukuje posady** od 1-go lipca 1900. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: „S. S." do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 2̄9 5 6

Z powodu korzystnej posady, zaraz sprzedam

sklep wiktuałów

z trafiką i konsensem na sprzedaż wódek we flaszkach opieczętowanych, targ wykażę książkami Adres poda Dział inseratowy "Głosu Narodu", ul. Jagiellońska Nr. 7, pod l. **210.** 4 3

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu ogród około dworu, **do sprzedania zaraz,** martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser. „Głosu Narodu". 273 3 0

KOGUTY

czarne „**Langshan**" i popielate „**Leghorny**" oraz **kaczki** „**Pikingi**" na gniazda, ma do sprzedania „**Dwór Więckowice** p. Wojnicz. 271 3 3

Potrzebne zaraz

używane **pianino** lub **fortepian krótki**, za umiarkowaną cenę. — Zgłosić się proszę na ul. Straszewskiego Nr. 11, piętro pierwsze, Kraków. 285 3 3

KAMIENICA

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim". 277 2 12

NAJNOWSZE

Koszule Frakowe

Kołnierzyki, Mankiety, Spinki

KAPELUSZE SKŁADANE

(Chapeau Claque),

KRAWATY

w wielkim wyborze. 282

KAMIZELKI PIKOWE

Rękawiczki Balowe

i wszelkie inne rodzaje własnego wyrobu.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY,

Grzebienie, Szczotki

itp. przybory toaletowe, polecają po niskich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kośc. NP. Marji.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności

w Biały

poszukuje od 1-go Lutego b. r., rutynowanego, z buchalterją Towarzystw związkowych obeznanego

Rachmistrza

(kawalera lub bezdzietnego wdowca). Początkowa pensja **1.500 Koron,** obok renumeracji. — Do zgłoszeń dołączyć świadectwa, fotografją i curiculum vitae.

281 3 3 *DYREKCJA.*

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość **ul. Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 2 12

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

RESTAURACJA

w Krakowie przy ul. Szewskiej

poleca P. T. Publiczności **kuchnię domową.**

Obiady w lokalu i do domów wydaje: obiad z 3 dań 35 i 27 ct., z 2 dań 25 centów, śniadania i kolacje od 12 ct. do 25.

Piwo karwińskie duże 9 ct., małe 5, Bok małe 6, duże 12 ct., Cesarskie alias pilzneńskie małe 5, duże 10 ct. Codziennie **koncert,** wejście bezpłatnie.

Gabinet, bilard i pianino do dyspozycji gości, lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Z głębokim szacunkiem

291 2 10 **Jan Krether.**

Na 12% netto

dochodu — **sprzedam kamienicę** nową, doskonale na tregerach żelaznych postawioną, suchą. — 11 lat wolną od podatku, blisko plant położona, za dopłatą 10.000 złr. do długu bankowego.

Adres: **Jan Strycharski** w Krakowie, Jagiellońska 7. 303 2 5

1000 sążni

placu pod Budowę blisko plant w Dzielnicy IV **w całości** lub **części-wo po 40 złr. do sprzedania.**

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 77 2 10

Panią **Katarzynę** z Grelowskich I-o Kortynową

II-o Gabrysiową

przebywającą ostatnimi czasy u pp. Fieberów w Prądniku czerw., proszę o spieszne podanie swego adresu, w Jej własnym interesie.

Karol Kucharski

Kraków, Rakowicka 21.

Fortepian

z płytą metalową, **tanio do sprzedania. Ulica Kopernika Nr. 36, II ptr.** 253

Korzystna Sposobność!

HANDEL

rękawiczniczo - galanteryjny

po śmierci właściciela pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz **do sprzedania.** Adres: **Jan Lipiński i Syn w Stryju.** 256

Zaraz do sprzedania

Parcela budowlana

110 sążni ☐ **w Dębnikach,** narożna, o 2-ch frontach, po 19 mtr., razem 38 m. frontu, na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość **ul. Nad Rudawą L. 17 II ptr., R. KAROLLA.** 293 2 3

Dwukonny Motor gazowy

w bardzo dobrym stanie, z wszystkiemi przyborami, oraz antyfluktorem i gazomierzem o 20 płomieniach, **tanio do nabycia.** Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. **252.** 3 3

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie do spustu po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Prośba.

Osoba wiekowa, niemając żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 6 3

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. — **Karmelicka L. 17** Kraków, w magaz. P. „Flory". 245

Konc. przez c. k. Nam.

Biuro Wyw. i Sług

M. BROCZKOWSKIEJ

ul. Mikołajska L. 13 w Krakowie poleca

wszelkiej kategorji **SŁUŻBĘ, korzystne posady,** oraz **Robotników rolnych** za granicę itd.

Woda Mineralna

Stołowa

ONDRZEJOWSKA

Lecznicza

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wisznlewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatesów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Koiloros Restauracja w Rynku.

Apteka E. Hellera

Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23

Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 ct). **Ziółka piersiowe Seeburgera** jedynie prawdziwe (pakiet 20 ct.) **Wszystkie** specjalności krajowe i zagraniczne. **Essencja łopianowa** na porost włosów, znany środek. **Pasta dentolinowa** do zębów, bez mydła, antyseptyczna (tuba 32 ct.)

Poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania: **Tran świeży z Bergen,** flaszka duża 50 ct. 3587

L'Exposition de Paris de 1900

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **79 kor. 20 gr**, ktorą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo częściowo. — Każdy prenumerator otrzyma jako premium **bezpłatnie** wspaniały **medal pamiątkowy w brazie.** — Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Sprzedaż lub zamiana.

Kamienica II piętrowa w Krakowie w śródmieściu położona, dobrze się rentująca, jest **do sprzedania** lub **do zamiany** na folwark 200—300 morgowy. W razie potrzeby dopłata. — Zgłoszenia pod: „Zamiana“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 319.

Porter

tenczyński

jest bezsprzecznie najzdrowszym i najtańszym napojem

Bracka 11. 224

Dzierżawa.

Posiadłość Świnna Poręba i folwark Zaskawie, w odległości 4 i 6 kilomt. od miasta Wadowic, przy drodze krajowej położone, łącznie około 225 morgów obejmujące, wraz z budynkami, są do wydzierżawienia od d. 1 Lipca 1900 r. — Bliższych wiadomości udziela właściciel H. K. w Mikołaju poczta Wadowice. 316 1 3

Handlowiec

z kilkuletnią praktyką w dziale farbowym, korzennym i norymberskim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, dotychczas pracował na samoistnych stanowiskach w większych Zakładach przemysłowych, **poszukuje odpowiedniego zajęcia.**
Łaskawe zgłoszenia pod: „Handlowiec 314“ przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“. 314 1 3

14 Stacyj Drogi Krzyżowej

w wielkości 100×75 ctm., olejno artystycznie na płótnie malowanych, naciągniętych na blindramach, wyjątkowo cała kollekcja za złr. **210**, czyli jedna tak duża stacja po złr. **15.** 313 1 3

Figury Chrystusa Pana do Grobu

Chrystusa Zmartwychwstałego, artystycznie w drzewie rzeźbione i polichromowane, oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych należące przedmioty, w wielkim wyborze i po cenach tańszych niż w Wiedniu; do nabycia u:

Stanisława Przybylskiego

Kraków, Rynek główny A—B, L. 46.

Futro kangurowe

męskie

zupełnie nowe, z ładnym wierzchem **tanio do nabycia.** — Oglądać można w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Jagielońska L. 7, od godziny 8—12 rano, lub od 2—8 wieczór. 195

500 Koron

i więcej ofiaruję za wyrobienie posady autonomicznej: kasjera, buchaltera i t. d. - **Dyskrecja pożądana i zapewniona.** — Listy serjo traktujące, przesyłać proszę pod **„Omikron“** Kraków, ul. Bracka 7, II piętro, oficyna, puszka na drzwiach. 268 3 3

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 11 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Fortepian

firmy Franz Wirth Schüler v. Bösendorfer Wien, mało używany, każdego czasu, w domu pod N-rem 4 Plac Matejki 1-sze ptro'

do sprzedania. 311

Zdolny rachmistrz

z kilkunastoletnią praktyką buchalterji pojedynczej i podwójnej biegły we wszelkich gałęziach tej czynności, który dotąd zajmował stanowiska samoistne tylko w większych Zakładach przemysłowych, pragnie zmienić posadę i przyjąć takową w jednym z większych Zakładów przemysłowych, lub przy Administracji Dóbr ziemskich

Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz“ do Biura inseratowego „Głosu Narodu“. 131

Osoby prywatne, studenci lub akademicy

znajdą znakomite umieszczenie, z wygodnem zdrowem mieszkaniem, doborowym wiktem, pod opieką Lekarza, w śródmieściu Krakowa, od 1-go lutego za umiarkowaną cenę według umowy i żądania — fortepian do użytku. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Józef Bernecki Nr. 4 ul. św. Jana, Kraków. 302 1 4

Energiczny rządca dóbr

w średnim wieku, żonaty, uczciwy, zdolny, z szkołą rolniczą czeską i niemiecką, z długoletnią praktyką przy intenzywnem gospodarstwie w kraju i zagranicą, z dobremi świadectwami, rekomendacjami i kaucją, poszukuje **posady** ewentualnie dzierżawy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Kamocki, instruktor szkoły rolniczej w Dublanach. 306

Zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

powracającą

z

284 3 6

TEATRU • • • • • •
• WIECZORKÓW
• • KONCERTÓW
• • • i BALÓW • •

iż mój zakład jest otwarty

do godz. 1-szej w nocy
od godz. 6-tej rano.

Z głębokim szacunkiem

JAN MICHALIK

właściciel Cukierni Lwowskiej

Kraków, ulica Florjańska L. 45.

Bardzo rentowny interes dla wdowy lub emeryta, z powodu słabości właściciela, zaraz do odstąpienia, trafika tytoniowa z drobiazgowym handlem, w mieście obwodowem. Zysk roczny netto 1.000 koron. Potrzebny kapitał 2.000 koron. Zgłoszenia do Jana Szydłowskiego, przy Sądzie Złoczów. 308 1 3

Starającym się

Panom Magistrom donoszę, iż posada już zajęta. 249 1

J. Kołodziejowski.

Do skarbu Nadyby w pow. samborskim, potrzebny jest

Ekonom żonaty

od 1 maja br., na folwark 600 morgowy, z gorzelnią. Pierwszeństwo mają reflektanci z zachodniej Galicji. Bliższych wyjaśnień udzieli: „Zarząd dóbr w Nadybach, poczta Nadyby Wojutycze“; dokąd też należy przesyłać odpisy świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 248 3 10

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, wyrabia dyskretnie

Zapytania pod adr.: „J. K. 789“, przyjmuje

RUDOLF MOSSE

Wiedeń I. 315

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel. Ustrobna p. Krosno.** 3808

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

800 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Mydło wschodnich piękności

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 3147

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, droguerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie